

Kwestia stylu

Dla tego wystąpienia zachowałem tytuł *kwestia stylu*¹.

Moim tematem będzie jednak kobieta.

Pozostałoby zadać pytanie, czy sprowadza się to do tego samego, czy do czegoś innego.

„Kwestia stylu”, jak zapewne zauważyliście, to cytata.

Chciałem zaznaczyć, że nie wystąpię tu z czymś, co nie mieści się w obszarze odkrytym w okresie dwu ostatnich lat przez lektury otwierające nową fazę w procesie interpretacji dekonstrukcyjnej, czyli afirmatywnej.

Nie cytuję tych prac², którym wiele zawdzięczam, nawet

¹ Tytuł ten odsyła do pierwszej wersji tekstu, *La question du style* (Kwestia stylu), który Jacques Derrida wygłosił w lipcu 1972 roku podczas kolokwium pt. *Nietzsche aujourd'hui*, zorganizowanego przez Centre Culturel International w Cerisy-la-Salle, i który – uzupełniony zapisem krótkiej dyskusji na temat wystąpienia – zamieszczony został w zbiorze *Nietzsche aujourd'hui*, t. 1. *Intensités* (U.G.E., coll. „10/18”, Paris 1973, s. 235–287). Trzy lata później praca ukazała się w wersji poszerzonej w wydaniu czterojęzycznym (franc., niem., ang., wł.) pt. *Éperons. Spuren. Spurs. Sproni* (Corbo e Fiore, Venezia 1976), a w roku 1978 wydana została jako *Éperons. Les styles de Nietzsche* (Flammarion, Paris 1978) [przyp. tłum.].

² Ich „autorzy” (Sarah Kofman, Philippe Lacoue-Labarthe, Bernard Pau-trat, Jean-Michel Rey) byli obecni podczas wystąpienia.

*Versions du soleil*³, skąd wzięłem ten tytuł, nie wskutek przeoczenia ani z racji przypuszczenia niezależności. Ponieważ otworzyły one obszar problematyki na szeroki margines, na którym pozostanę (prócz momentów, gdy z niego zбочę), wolę długu nie dzielić na części i na stałe pozostawić go w całości.

³ B. Pautrat, *Versions du soleil. Figures et système de Nietzsche*, Seuil, Paris 1971 [przyp. tłum.].

Dystanse

Kwestia stylu to zawsze rozpatrywanie, ważność jakiegoś spiczastego przedmiotu.

Niekiedy po prostu pióra¹.

Ale także sztyletu bądź puginau. Posługując się nimi, można zapewne w okrutny sposób zaatakować to, do czego filozofia odwołuje się pod mianem materii lub macierzy², by wyciąć tam znamię, zostawić odcisk lub nadać kształt, ale także po to, by odeprzeć jakąś zagrażającą formę, trzymać ją na dystans, tłumić, bronić się przed nią – uchylając się wówczas lub wycofując, podczas ucieczki, za zasłonami [voiles].

Pozwólmy kogucikowi na dachu obracać się pomiędzy rodzajem męskim i żeńskim³.

¹ Francuskie słowo *plume* to także „stalówka” i – metaforycznie (w analogii do jęz. pol.) – „styl” [przyp. tłum.].

² Występujące w oryginale słowo *matrice* oznacza również „macicę”, „łono”, „matrycę”, którą to wieloznaczność wygrywa dyskurs Derridy [przyp. tłum.].

³ Sygnalizowana przez Derridę dwoistość rodzaju dotyczy francuskiego słowa *voile*, które w rodzaju męskim oznacza „woalkę”, „woal”, „zasłonę” itp., w rodzaju żeńskim zaś – „żagiel”, „żaglowiec”. Jako że w taki sposób nie daje się ono oddać w języku polskim, sygnalizujemy to – w ograniczonej mierze, bo stosujemy też zależnie od kontekstu „zasłonę” i „żagiel” – dwoistością rodzajową słów „woal” i „woalka” [przyp. tłum.].

Nasz język zapewnia nam z tego tytułu przyjemność, pod warunkiem, że się tego nie artykułuje.

Co zaś do zasłon [voiles], to zgadza się, Nietzsche stosował wszystkie ich rodzaje.

Styl⁴ wysuwałby się zatem jako ostroga [éperon], na przykład ostroga ożaglowanego [voilé] statku: *rostrum*⁵, ten występ, który wychodzi naprzeciw, przełamuje atak, rozpruwając wrogą powierzchnię.

A także, wciąż w kategoriach marynistycznych, ten szczyt skały, który również zwie się ostrogą, i który „łamię fale u wejścia do portu”⁶.

Styl może więc również chronić swą ostrogą przed przerażającą, oślepiającą i śmiertelną groźbą (tego), co się *uobecnia*, uporczywie pozwala się widzieć: obecnością, a zatem treścią, rzeczą samą, sensem, prawdą – o ile nie jest to już rozpruta otchłań w całym tym odsłonięciu [dévoilement] różnicy.

Już, miano tego, co się zaciera lub z góry wymyka, pozostawiając jednak znamię, uchylony podpis na tym właśnie, z czego się wycofuje – tu obecny – a co należałoby wziąć pod uwagę.

Co będę czynił, choć operacja ta nie daje się uprościć ani zawęzić do jednego pociągnięcia.

Ostroga, we frankońskim lub górnoniemieckim *sporo*, w galijskim *spor*, w angielskim brzmi *spur*. W *Les Mots*

⁴ Francuskie słowo *style* oznacza zarówno „styl”, jak i „rylec” [przyp. tłum.].

⁵ Łac. *rostrum* oznacza „dziób (dosł. pysk) okrętu”, gł. dawnej galery wojennej [przyp. tłum.].

⁶ „Termin marynistyczny. Szczyt skały, który łamię fale u wejścia do portu”, *Dictionnaire de la langue française*, par Émile Littré. Texte intégral de l'édition originale de 1872 et du supplément de 1876. Éditions Redon (CD), Marsanne, b. d. w. (ósme znaczenie terminu *éperon*) [przyp. tłum.].

*anglais*⁷ Mallarmé zestawia to słowo ze *spurn*: „pogardzać”, „odpychać”, „odrzucać z pogardą”. Nie jest to urzekająca homonimia, lecz operacja pomiędzy dwoma językami, operacja o historycznej i semantycznej konieczności; angielski wyraz *spur*, „ostroga”, jest „tym samym słowem”, co niemiecki *Spur*: „ślad”, „trop”, „wskazówka”, „znamię”.

Styl spinający ostrogą [*éperonnant*]⁸, przedmiot długi, podłużny, broń, która służy podczas parady, ale też przebija, ostrze wzdłużnie blaszkowane, posiadające apotropaiczną⁹ moc tkanin, zasłon, woali [*voiles*], które wokół niego się rozpinają, składają lub rozkładają, to także, nie zapominajmy, parasol.

Na przykład, ale nie zapominajmy.

Oto kilka linijek z *Wiedzy radosnej* w pięknym przekładzie Pierre’a Klossowskiego¹⁰ dla podkreślenia tego, co odciska znamię stylowej ostrogi na kwestii kobiety – nie mówię na postaci kobiety, choć to często stosowany zwrot – skoro będzie tu chodziło o dostrzeżenie *wznoszącej się* kwestii postaci zarazem otwartej i zamkniętej przez to, co zwie się

⁷ Osobliwa praca filologiczna Stéphane’a Mallarmégo, *Les Mots anglais*, Truchy, Paris 1877 [przyp. tłum.].

⁸ Franc. czasownik *éperonner* oznacza „spiąć (konie) ostrogą”, „przypiąć ostrogi”, ale też – w sensie przenośnym – „popędzić”, „dać bodziec”, historycznie zaś również: „zaatakować statek dziobem” (*éperonner une navire*) [przyp. tłum.].

⁹ „Apotropaiczny” bądź „apotropeiczny” to, według pierwotnych wierzeń, przedmiot mający własności magiczne, broniący przed złymi duchami, klęskami, chorobami, odpędzający zło [przyp. tłum.].

¹⁰ Derrida cytuje francuskie wydanie dzieła Nietzschego w przekładzie Pierre’a Klossowskiego: F. Nietzsche, *Le gai savoir* (*La gaya scienza*), introduction et traduction P. Klossowski, Club Français du Livre, Paris 1957 [przyp. tłum.].

kobietą; także dla zapowiedzenia teraz tego, co grę woali [voiles] (na przykład, żagli) dostosowuje do apotropaicznej bojaźni; a wreszcie dla ukazania u Nietzschego pewnej wymiany między stylem i kobietą:

„Kobiety i ich działanie na odległość (ihre Wirkung in die Ferne).

Mamże jeszcze uszy? Czy jestem już tylko uchem i niczym więcej?”¹¹

[Wszystkie pytania Nietzschego, zwłaszcza te, które dotyczą kobiety, zwinięte są w labirynt ucha, a nieco dalej, w Wiedzy radosnej (*Die Herrinnen der Herren, Władczynie władców*)¹², unosi się kurtyna czy też kotara, zasłona (*Vorhang*) („możliwości, w które nie wierzymy zazwyczaj”), gdy podnosi się głęboki i potężny głos altowy (*eine tiefe mächtige Altstimme*), który, jak się wydaje, jako to, co najlepsze z męczyzny w kobiecie (*das Beste vom Manne*), przekracza różnicę płci (*über das Geschlecht hinaus*) i staje się ucieleśnionym ideałem. Ale o tych głosach kastratów, które „zwykle powinny (...) przedstawiać idealnego męskiego kochanka, na przykład Romea”, Nietzsche mówi z rezerwą: „Nie wierzy się w tych kochanków: głosy te zabarwione są zawsze jeszcze czymś z matki i pani domu, i właśnie wówczas najwięcej, gdy w dźwięku ich tkwi miłość”¹³.]

„Czy jestem już tylko uchem i niczem więcej? Stoję tu wśród waru kipiących bałwanów [nieprzekładalna gra słów: *Hier stehe ich mich inmitten des Brandes der Brandung. Brandung*, spokrewnione z uściskiem *Brand*, które oznacza również znamię zrobione rozpalonym żelazem, to kipiące bałwany (*le ressac*), jak to przetłumaczył Klossowski, powrót fal, gdy natrafiają one na łańcuchy skalne lub gdy rozbijają się

¹¹ F. Nietzsche, *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, przeł. L. Staff, Warszawa 1907, § 60, s. 98.

¹² *Ibidem*, § 70, s. 103–104. ¹³ *Ibidem*.

o rafy, wysokie brzegi, ostrogi itp.], których białe płomienie sięgają stóp mych swymi językami [a zatem ja również jestem ostrogą], ze wszystkich stron ogarnia mnie wycie, groźba, krzyk, łoskot, gdy tymczasem w najgłębszej głębi ZiemioWSTRZĄSCA pieśń swą śpiewa [swą arię, *seine Arie singt*, nie tak daleko od Ariadny], głucho jak bawół ryczący; wybija sobie przy tem wstrząsający fakt, że nawet tym tu potworom skalnym serce drży w piersiach. Nagle, jakby z nicości zrodzony, zjawia się przed bramą tego piekielnego labiryntu, o kilka sążni odległy wielki żaglowiec (*Segelschiff*), jak widmo sunący w milczeniu. O, ta widmowa piękność! Jakimż mię czarem przejmuję! Co? Czyż okręt ten [Klossowski gromadzi tutaj w jednym słowie – *esquif* – wszystkie możliwości *sich hier eigenschifft*] wiezie całą ciszę i spokój świata? Czyż na tym cichym miejscu zasiadło me szczęście samo, moje szczęśliwsze ja, ma druga, uwieczniona samość? Jeszcze nie martwa, a jednak już nie żyjąca? Jako nadprzyrodzona, cicha, patrząca, ślizgająca się, bujająca istota pośrednia (*Mittelwesen*)? Podobna statkowi, który białymi żaglami swymi, jak motyl olbrzymi, ponad ciemne wzlatuje morza! Tak! Wzlatywać ponad istnienie (*über das Dasein hinlaufen!*). Tego się chce! Tego by się chciało! – Zda się, że ten tu zgiełk (*Lärm*) uczynił mnie fantastą (*Phantasten*)? Wszelki duży zgiełk (*Lärm*) sprawia, że pokładamy szczęście w ciszy i dali (*Ferne*). Gdy mężczyzna pośród swojego zgiełku (*Lärm*) stoi, gdy oblewają go wzburzone fale (*Brandung*, znów) jego czynów i zacyznow (*Würfen und Entwurfen*): wtedy widzi też przesuwające się obok niego istoty, do których szczęścia i zacisza (*Zurückgerogenheit*: ściągnięcie w sobie) tęskni – są to kobiety (*es sind die Frauen*).

Sądzi on nieledwo, że tam u kobiet mieszka jego lepsza samość (*sein besseres Selbst*): że w cichych tych miejscach

nawet najgłośniejsze wzburzenie (*Brandung*) martwą staje się ciszą (*Totenstille*), a życie samo snem o życiu (*über das Leben*)”¹⁴.

[Fragment poprzedni, *Wir Künstler!*, *My artyści!*, który zaczynał się tak: „Jeżeli kochamy jaką kobietę”¹⁵, opisuje ruch obejmujący *jednocześnie* lunatyczne ryzyko śmierci, sen o śmierci, sublimację i udawanie natury. Waler udawania nieodłączny jest od związku sztuki z kobietą: „(...) nawiedza nas duch i siła snu i wchodzimy, nieczuli na wszelkie niebezpieczeństwa, z otwartymi oczyma, na najniebezpieczniejsze drogi, w górę na dachy i wieże marzycielstwa (*Phantasterei*), jak gdyby urodzeni do wspinania się – my lunatycy dzienni (*wir Nachtwandler des Tages*)! My artyści! My taiciele naturalności (*wir Verhehler der Natürlichkeit*)! My chorzy na księżyc i na boga (*wir Mond- und Gottsüchtigen*)! My śmiertelnie cisi, nieznużeni wędrowcy (*wir totenstillen, unermüdlichen Wanderer*) po wyżynach, w których nie widzimy wyżyn, lecz równiny, swoje bezpieczeństwo!”¹⁶]

„A jednak! Jednak! Szlachetny mój marzycielu! nawet na najpiękniejszym żaglowcu jest wiele hałasu i zgiełku (*Lärm*), i to niestety tak wiele małego, marnego zgiełku (*kleinen erbärmlichen Lärm*)! Czarem i najpotężniejszym działaniem kobiet (*der Zauber und die mächtigste Wirkung der Frauen*) jest, by rzecz językiem filozofów, działanie na odległość (*eine Wirkung in die Ferne*, działanie na dystans), *actio in distans*: na to jednak trzeba, naprzód i przede wszystkim – *odległości!* (*dazu gehört aber, zuerst und vor allem – Distanz!*)”¹⁷.

¹⁴ *Ibidem*, § 60, s. 98–99.

¹⁵ *Ibidem*, § 59, s. 97.

¹⁶ *Ibidem*, § 59, s. 98.

¹⁷ *Ibidem*, § 60, s. 99.

Spis treści

Bogdan Banasiak

- 5 · Derrida – Nietzsche(-go sobie)

- 29 · Kwestia stylu
- 31 · Dystanse
- 37 · Woale
- 41 · Prawdy
- 45 · Ozdoby
- 49 · Udawanie
- 53 · „Historia pewnego błędu”
- 59 · *Femina vita*
- 67 · Pozycje
- 71 · Edypowe spojrzenie
- 75 · Darowanie
- 83 · Otchłanie prawdy
- 87 · „Zapomniałem mego parasola”